Zapomniany Polonus

Marcin Drews

Cztery stulecia z okładem minęły od narodzin Jana Jonstona – wybitnego uczonego, przyrodnika i lekarza, który ostanie 20 lat swego życia spędził w małym dworku w Składowicach pod Lubinem na Dolnym Śląsku. Przyszedł on na świat trzeciego września 1603 roku w Szamotułach jako syn szkockiego emigranta Simona Johnstona i Niemki Anny Becker. Mimo licznych zasług i bogatego zbioru dzieł, jakie wyszły spod jego pióra, Jonston pod koniec XX wieku "doczekał się" jedynie lakonicznej noty w Encyklopedii Popularnej PWN: *lekarz, przyrodnik, filozof; zwolennik empiryzmu i metod eksperymentalnych*. Po latach pamięć o słynnym uczonym przywrócił dopiero Internet...

– *Dziwny to był Polak* – napisał o Jonstonie dr Janusz Chutkowski, historyk sercem związany z Dolnym Śląskiem. – *Nie miał w sobie ani kropli polskiej krwi. A jednak to właśnie nasz kraj uznał za swoją ojczyznę.*

Syn emigranta

Jonston pochodził ze starego, możnego rodu szkockiego osiadłego w dolinie rzeki Annandale w hrabstwie Dumfries. Mimo dobrej sytuacji majątkowej ojciec, Simon Johnston of Craigieburn, emigruje w 1596 roku ze Szkocji z przyczyn religijnych i osiedla się w Szamotułach należących wówczas do Rzeczpospolitej Obojga Narodów. Tam poznaje i poślubia mieszczankę Annę Becker. 3 września 1603 roku na świat przychodzi ich syn Jan.

Naukę chłopiec rozpoczyna w szkole Braci Czeskich w Ostrorogu, gdzie przebywa trzy lata. Edukację kontynuuje później w Bytomiu Odrzańskim na terenie księstwa głogowskiego. W 1617 umiera matka Jana, a w rok później ojciec. Opiekę nad osieroconym 15-letnim chłopcem i jego rodzeństwem przejmuje stryj Franciszek. Ten wysyła Jana do protestanckiego gimnazjum w Toruniu.

W nowej szkole Jonston znany jest jako pilny uczeń, który potrafi przesiadywać nad książkami do późnych godzin nocnych. Takie umiłowanie wiedzy, które zresztą zdominuje całe jego

życie, jest niezwykłe nawet w surowej protestanckiej szkole. Nic więc dziwnego, iż doceniony przez belfrów, otrzymuje złoty medal.

W 1622 roku 19-letni Jonston, pragnąc kontynuować edukację, wyrusza do kraju swych przodków – Szkocji. Ówczesny brak tolerancji religijnej uniemożliwia bowiem młodemu protestantowi studia w akademii w Krakowie. 29 stycznia 1623 roku rozpoczyna naukę na uniwersytecie w Saint Andrews. Tutaj też, w St. Mary's College, dwa lata zdobywa szlify w zakresie filozofii, teologii i języka hebrajskiego. Odznacza się dużą wiedzą i pilnością, toteż zostaje przyjęty przez arcybiskupa Spotswooda w poczet alumnów królewskich.

Człowiek renesansu

Kłopoty materialne zmuszają niestety Jonstona do opuszczenia uczelni. Wraca do Szamotuł, a krótko potem przenosi się do Leszna, gdzie zostaje wychowawcą synów szlacheckiej rodziny Korczbok-Zawadzkich. Wkrótce kończy swą pierwszą książkę "Enchiridion historiae naturalis" (Podręcznik historii przyrody).

W 1628 roku Jonston wraz ze swymi podopiecznymi wyrusza w drugą zagraniczną podróż. Odwiedza Frankfurt nad Odrą, Lipsk, Wittenbergę, Berlin, Kolonię i Hamburg. W Berlinie powstaje kolejna jego praca – "Ephos nobilis et orthodoxus", dedykowana polskim patronom i przyjaciołom: Zawadzkim, Szczanieckim, Rozbickim i Schlichtyngom. Poprzez Hamburg Jonston dociera do Holandii. W 1630 roku podejmuje studia medyczne na słynnym uniwersytecie w Lejdzie. Tu też, po czterech latach obfitujących w kolejne dzieła oraz liczne podróże po Europie, otrzymuje tytuł doktora medycyny za pracę "De febribus" (O gorączkach). Wkrótce zaszczytny ten tytuł otrzymuje również na uniwersytecie w Cambridge.

Kolejne dwa lata to przede wszystkim podróże po Francji, Włoszech, Austrii i Morawach, jakich Jonston podejmuje się z godnym podziwu zacięciem krajopoznawczym. W październiku 1636 roku Jan w końcu jednak powraca do Leszna. Tu przyjmuje posadę lekarza powiatowego, a jego rozległa praktyka przyczynia mu znacznych dochodów. O opiekę Jonstona zabiega wówczas wielu możnowładców europejskich. Jan odrzuca jednak intratne propozycje i pozostaje w Lesznie. Nie zaniedbuje też pracy naukowej i pisarskiej. Łaciński napis widniejący na jego domu dobitnie świadczy, jak poważnie i skromnie zarazem traktuje swe posłannictwo:

*ludzką rzeczą jest błądzić, więc może błądzę, ale pragnieniem mym jest pogłębić wiedzę i wzbogacić nią mój Kra*j. Kraj, którym dla Jonstona zawsze była Polska...

19 maja 1637 roku Jonston żeni się z Krystyną Hortensius, córką aptekarza ze Wschowy. Żona jednak po pięciu miesiącach umiera. Niedługo potem ponownie wstępuje w związek małżeński – z Anną Rozyną, córką Mateusza Vechnera, nadwornego lekarza króla Zygmunta III Wazy. Rodzi mu ona pięcioro (wedle niektórych źródeł czworo) dzieci, z których do wieku dojrzałego dożyje jedynie córka Anna Regina.

Gryfy i smoki

Jednym z ważniejszych dzieł, jakie Jonston pisze w czasie przeszło 20-letniego pobytu w Lesznie, jest "Historiae naturalis" (Historia naturalna). Aż do XVIII wieku będą się nią posługiwać jako podręcznikiem uniwersyteckim i tłumaczyć na różne języki. Księga ta jest najpopularniejszym dziełem Jonstona, swoistą encyklopedią zwierząt, bogatą przy tym w znakomite ilustracje. Co prawda dziwić nas może dziś rozdział "O wężach i smokach" czy też wizerunki harpii, jednorożców, gryfów i syren, ale taki przecież był stan ówczesnej wiedzy przyrodniczej, a wykopywane czasem kości wymarłych gadów zdawały się potwierdzać fantastyczne doniesienia podróżników. Mimo oczywistych błędów encyklopedia Jonstona pozostaje przez długie lata niezwykle odkrywczym i praktycznym zarazem dziełem. Przetłumaczona zostaje na kilka języków i dociera nawet do Japonii, gdzie w czasie panowania szoguna Yoshimune Tokugawy wywiera duży wpływ na tamtejszy poziom wiedzy w zakresie historii naturalnej.

Spokojne i dostatnie życie Jonstonów zakłócone zostaje przez potop szwedzki. Spalenie Leszna przez oddziały polskie w odwecie za pomoc, jakiej udzielili najeźdźcom mieszkańcy, zmusza uczonego do opuszczenia miasta. Mimo to niezmiennie pozostaje zwolennikiem praw Jana Kazimierza do korony. Przez krótki czas mieszka w Siedliskach, a w 1652 roku osiedla się w dzierżawionym już od kilku lat dworku w Ziebendorfie – dzisiejszych Składowicach, podówczas należących do księstwa legnickiego.

Pobyt na Dolnym Śląsku to ostatnie 20 lat życia starego i schorowanego Jonstona. W okresie tym uczony, wspierany przez żonę, dużo pisze – spod jego pióra wychodzą dzieła medyczne,

historyczne, przyrodnicze i teologiczne. Jego erudycja jest wręcz legendarna. Dość powiedzieć, że znany jest powszechnie także jako pionier... egiptologii! Nadal też wykonuje swój zawód, lecząc mieszkańców Lubina i księstwa legnickiego.

Ósmego czerwca 1675 roku Jan Jonston, wybitny naukowiec, lekarz, przyrodnik, teolog i podróżnik umiera. Jego zwłoki przewiezione zostają do Leszna, gdzie 29 września urządzony zostaje pogrzeb. Na sarkofagu spoczywa płyta z nieistniejącym już dziś napisem: *tu leżą kości najznakomitszego uczonego i lekarza Jana Jonstona, pochodzącego ze znakomitego rodu szkockiego, zasłużonego sławnymi dziełami świeckimi i duchownymi (...) Potomni podziwiać będą jego ustawiczne dążenie do poznania świata. Zatrzymaj się, przechodniu, i zmów modlitwę*.

Polak z wyboru

Jonston niewątpliwie należał do najsławniejszych ludzi XVII-wiecznej Europy. Wydał mnóstwo dzieł, uleczył wielu ludzi. Bezustannie też poszerzał zakres swej wiedzy, by jeszcze lepiej służyć innym.

Już współcześnie jego imieniem nazwano lubiński szpital, przy którym widnieje poświęcony patronowi pomnik autorstwa znakomitego dolnośląskiego rzeźbiarza Zbigniewa Frączkiewicza. Drugie, bliźniacze dzieło stało przy Baszcie Głogowskiej na wejściu do lubińskiego rynku, jednak zostało przypadkowo uszkodzone podczas prac budowlanych i pod koniec 2020 roku usunięte. Pamięć o Jonstonie i szacunek dla wybitnej twórczości uczonego na Dolnym Śląsku odchodzą w zapomnienie.

W latach 80. ubiegłego wieku w składowickim pałacyku należącym niegdyś do Jonstona znajdowało się muzeum poświęcone uczonemu. Dziś obiekt jest zamknięty, a po muzealnych eksponatach nie został nawet ślad. O Janie pamiętali jedynie członkowie Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubińskiej, którzy w latach 1985 i 1989 opublikowali dwa biograficzne artykuły poświęcone uczonemu. W jednym z nich dr Janusz Chutkowski napisał: *Jan Jonston czeka dopiero na swego biografa, który będzie umiał pokazać jego życie i dzieło na tle skomplikowanych dziejów XVII-wiecznej Polski i Śląska. Szczególnie wiele zostało do zrobienia dla przypomnienia jego działalności w księstwie legnickim (...) Jak silna i atrakcyjna*

dla cudzoziemców była kultura polska, skoro mogła skłonić takiego człowieka jak Jan Jonston, a przecież nie tylko jego, do uznania Polski za swoją ojczyznę! Sądzę, że ten Polak z wyboru zasłużył sobie na naszą wdzięczną pamięć.

Marcin M. Drews